

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośzeniem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak polnisch nr. 513.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisy zwracamy.

Fillie Recklinghausen, Heinerstr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wa-
że mówić, czytać i pisać po polsku!

Na III kwartał

można w każdym czasie zapisywać

„Wiarusa Polskiego”

Prenumerata na lipiec, sierpień i
wrzesień wynosi tylko

1.80 mk.

a z odnośzeniem do domu 42 fenygi
więcej, czyli razem 2,22 mk.

U roznosicieli płaci się 70 fenygów
miesięcznie już z odnośzeniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 mie-
siące) abonenta wskutek nieszczęśliwe-
go wypadku otrzymają spadkobiercy
jego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła
na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastą-
piła pod ziemią. Bliższe warunki otrzy-
ma każdy na żądanie od Wydawnictwa
w Bochum.

Zmiana kursu polityki wewnętrznej w Rosji.

Ludzie niecierpliwi a lekliwi wiecz-
nie wyglądają nadzwyczajnych zająć w
świecie, któreby przyspieszyły ostatec-
zne zwycięstwo Niemiec i koniec woj-
ny światowej. Najwięcej liczyli oni na
przewroty rewolucyjne w Rosji. Nie-
które gazety były na tyle nieprzezor-
ne, że nawet wskazywały na domnie-
manych sprawców przewrotu, wymie-
niając to Polaków, to Finlandczyków,
to żydów, to socjalistów, to wreszcie
rozproszonych w całej Rosji i po czę-
ści zajmujących wybitne stanowiska
Niemców, co spowodowało liczne rewiz-
je, aresztowania i w końcu srogię
prześladowania szczególnie żydów i
Niemców.

Poważne pisma niemieckie ostrze-
gają przed spekulowaniem na rewolu-
cyjne w krajach nieprzyjacielskich a co
do Rosji stwierdzają, że tam obecnie
bez rewolucji — zanoszą się na zmianę
polityki wewnętrznej w duchu wolno-
ściowym, a więc także pojednawczym
w stosunku do obywateli rosyjskich in-
nych narodowości.

„Rheinisch Westfaelische Ztg.” za-
mieszcza długi artykuł, w którym mię-
dzy innymi czytamy:

„Nie może się to utać przed rządem
rosyjskim, że wielkie klęski, które wojs-
ka ponoszą w kraju, zamieszkanym
przez Polaków, mają wpływ silny na
stanowisko ludności, a im dalej postępu-
ją wojska sprzymierzone, tem więcej
chwiać się muszą Polacy rosyjscy. Ma-
niifest, który wielki książę Mikołaj wy-
dał do Polaków z początkiem wojny,
byłby zapewne pozostał na zawsze na
papierze, gdyby Rosji stałe powodziło
się na polu walki. Tak przecież rząd
rosyjski wysnuł z chwilowego położenia
wojennego wnioski dla swego stanowi-
ska również wobec Polaków i zdaje się
— to słowo pragniemy podkreślić —
zmierzać do zmiany polityki wobec Po-
laków; bo ile swobody działania rząd
pozostawi komisji, która obecnie radzi
o samodzielności Polski, to zależy zupeł-
nie od tego, jaki dla Rosji przebieg w
najbliższych tygodniach mieć będzie
wojna. Nie mniej ważnym dla przy-

szłości Polski będzie skład komisji, o
której tylko wiadomo, że przewodniczy
w niej stary wstecznik Gołomykin. Je-
żeli komisja uczyni dla Polaków tyle,
że otrzymają przynajmniej pozory sa-
modzielności, wliczasz zupełnie możli-
we jest przeprowadzenie pomiędzy
Rosyanami i Polakami porozumienia
które wobec bliskiego pokrewień-
stwa obu narodów doprowadzić może
do stałego pojednania.”

W dalszym ciągu wykazuje „Rheinisch
Westf. Ztg.”, że i Finlandczycy są wobec
Rosji bardzo lojalnymi i łatwo się po-
zwolą przejechać, skoro otrzymają pe-
wne ustępstwa polityczne. Jednakże
położenie Polaków i Finlandczyków
zależać będzie, zdaniem „Rheinisch
Westf. Ztg.”, od przekształcenia kon-
stytucji rosyjskiej a polityka wewnę-
trzną Rosji: silnie się zwróciła w kie-
runku lewicowym, to jest wolności-
wym. „Zwycięstwo Rosji — kończy
„Rheinisch Westf. Ztg.” — powstrzyma-
łoby niewątpliwie zwrot ku lewicy i za-
groziłoby wszelkim widokom ulepszeń
politycznych i narodowych.”

W „Kuryerze Warszawskim” poja-
wił się — pod cenzurą rosyjską — arty-
kuł pióra znanego dziennikarza B. K.
(oskowskiego), stwierdzający, że w Ro-
sji w otoczeniu cara biorą górę pra-
dy wolnościowe, czego dowodem usu-
wanie z ministerstwa wrogów wolności
i gniebicieli mniejszości narodowych, a
powoływanie na ich miejsce ludzi świa-
tłych i dobrej woli. B. K. pisze między
innymi tak:

Dymisja ministra spraw wewnętrz-
nych, Makłakowa, przypada właśnie na
chwile, kiedy w Rosji zrozumiano już
prawie powszechnie, że olbrzymie za-
dania bieżące, stojące przed tem pań-
stwem, nie mogą być rozstrzygnięte bez
ściśłego i zgodnego współpracownictwa
rządu i społeczeństwa....

Nie wszyscy jednak przedstawiciele
rządu dzielali w jednakowym stopniu
myśl wciągnięcia społeczeństwa do pra-
cy, stanowiącej dotychczas monopol
sfer biurokratycznych; gdy zaś życie
nakłaniało się do ustępstw przed ko-
niecznościami, to wyczerpywali swą e-
nergię na godzenie rzeczy i zasad, nie
dających się pojednać. Do tego typu
mężów stanu należał, zmarły niedawno,
minister oświaty Kasso, tutaj także za-
liczyć należy byłego ministra spraw
wewnętrznych Makłakowa. Łatwość, z
jaką p. Makłakow starzał swe młode si-
ły właśnie wówczas, kiedy dla ich roz-
winięcia otworzyło się pole bezmierne,
świadczy najlepiej, iż działacze pań-
stwowi starego autoramentu nie mogą
podołać zadaniom nowym, stającymi
przed Rosją głównie pod naciskiem do
by wojennej.

(Dwa wiersze wykreślone przez cen-
zurę rosyjską.)

Wyrosli w kole idei przeżytych, nie
mają dosyć plastyczności, aby ująć rzecz
z nowego punktu widzenia.

Ze mężowie stanu w rodzaju p. Ma-
kłakowa nie nadają się już do nowocze-
snej administracji państwowej, świad-
czy o tem nietylko szybki proces ich
nużenia się, ale również sposób, w ja-
ki zwolnione przez nich miejsca by-
wają zajmowane przez innych ludzi. Po
p. Kasso nastąpił hr. Ignatiew, pozy-
skujący sobie coraz lepsze imię w ko-
łach społecznych rosyjskich, interesują-
cych się postępem oświaty; po p. Ma-
kłakowie nastąpił ks. Szerbatow. Ho-

można zapewne, ale ciesząc się
opinią człowieka swiałego i pojmujące-
go ducha czasu. I o kilku innych wyso-
kich mianowaniach możnaby także po-
wiedzieć, że nie poszły torem utartym.

W Rosji współczesnej widać już za-
czątki energicznej rewizji ustalonych,
zdawało się, i sztywniałych poglą-
dów na zadania państwowe wewnę-
trzne.”

Tak — pod cenzurą — pisze dzienni-
karz polski w Warszawie. Widocznie
w Rosji wiać zaczął nowy prąd. Oby
tylko zapaleńcy wśród Rosyan i wśród
Polaków nie dostarczyli nierozważne-
mi wybrykami wrogom wolności pozo-
ru do przywrócenia wszechwładzy za-
cofanych urzędników, jak to się stało
przed laty dziesięć, kiedy pierwsza
duma państwowa pociągowała różne
szalone wnioski a w Polsce ruch wolno-
ściowy skompromitowali bandyci.

Dla szkół polskich.

Donosiliśmy już, że w Warszawie
złożono w kilku dniach dwieście tysięcy
rubli, to jest niemal pół miliona marek
na opłaty szkolne dla młodzieży, ucze-
szczającej do prywatnych gimnazjów
polskich.

Z tego powodu czytamy w jednym z
polskich pism amerykańskich:

Pomimo wojny, pomimo nader trud-
nych warunków, w jakich się cała Pol-
ska znajduje — prywatne szkoły pol-
skie nie przestały funkcjonować, ani
na jeden dzień.

Nauczyciele nie dopominali się o
płace.

Uczniowie biednych rodzin żywieni
byli i ubierani z ofiarności publicznej
— ale nauk nie przerywano.

Po blisko rocznym szamotaniu się
w tej biedzie wszystkie zapasy instytu-
cji szkolnych — zostały wyczerpane.

Prawdziwy stan rzeczy przedstawili
nauczyciele naszego narodu — zbiedo-
nemu, prześladowanemu społeczeń-
stwu.

Obliczono, że dla utrzymania szkół
w czynności nadal potrzeba najmniej
100 000 rubli.

I stała się w Polsce rzecz, która wy-
cisła lzy radości, i entuzjazm i wiarę,
wiarę niezachwianą — w przyszłość
narodu polskiego.

Oto urządzono kwestę na rzecz
szkół prywatnych polskich i w przecia-
gu kilku dni zebrano przeszło 200 000
rubli, to jest dwa razy więcej niż za-
dały instytucje naukowe.

Jakąż radością muszą się napęlić
serca nauczycieli naszych!

Ich pracę, ich szczerę poświęcenie
— ocenił Naród!

Nie tylko ocenił, ale zachęcił do dwa
razy większego wysiłku do oświaty
ludu!

Taki Naród, który tak ceni donio-
słość oświaty — nie zginie! O nie!...

Przy zbieraniu kwęsty na szkoły
zaszła jeszcze jedna wielce charaktery-
styczna rzecz, która nas napawa wiel-
kim entuzjazmem.

Oto grono ludzi lekkich obyczajów
chciało urządzać wyścigi konne i gry
totalizatorskie na korzyść szkół...

Nauczyciele nasi, choć głodem przy-
mierali, choć jadał tylko raz na dzień
cieplą strawę w tanich kuchniach razem
z biednymi uczniami, choć w podartym
chozili ubraniu, choć nie mieli wygod-

nego łóżka do spania i na twardej po-
dłodze sypiali... nie przyjęli ofiary od
lekkomyślnych.

Przed takim hartem ducha musi u-
chylić czoła każdy uczciwy człowiek.

Cześć szkołom polskim!

Oby tak się stało!

Krakowski „Głos Narodu” pisze:

Jest w akcie wręczenia nagrody i-
mienia Jerzmanowskiego księciu bisku-
powi Sapieże pewien moment, który
niech będzie zapisany choćby „na mar-
ginesie” uroczystości. Otrzymuje tę na-
godę syn niezapomnianego „czerwone-
go księcia”, którego „czerwień” biła
od płomiennego umiłowania Polski,
wnuk pierwszego sternika samorządu
tej dzielnicy (Galicyi) i pierwszego
przedstawiciela idei odrodzenia przez
pracę. Nagrodą najchwalebniejszą, ja-
ką naród rozporządza, odznaczony zo-
staje potomek tych prawdziwie polskich
książąt, potomek wielkiego historycz-
nego rodu, jednego z pomnożycieli oj-
czyzny. Wawrzyn dzisiejszy otrzymuje
krakowski biskup zasługą własną. Nie
mniej tkwi w nim coś z przypadkowego
symbolu. Na przełomie obecnym, gdy
wśród powszechnego przemianowania
stosunków ważą się i nasze losy, ta na-
groda Polski nowoczesnej, dana pra-
wnukowi kanclerzy i hetmanów, zdaje
się wiązać przeszłość z przyszłością. I
nasuwa się pragnienie: abyśmy tych, co
tworzyli historię Polski starej, ujrzeni
w jutrzejszej Polsce garnących się tłu-
mniej do nowych warsztatów działania,
gorliwszych, niż wczoraj, szlachetną o-
żywionych ambicją, by być znowu w
pierwszym twórczym szeregu, biegną-
cych ku tak łaskawej im niegdyś i mi-
łościwej, a tak nieszczęsnej ojczyźnie
— dla zasługi i zmazania dawnych win.

W górę sztandar.

W bój, mój bracie, bracie młody!
Choć znieść przyjdzie, ogień, ciemń
I przełamać przyjdzie lody, —
Przy sztandarze stój mi wiernie!
Choć potężny dobra wróg
Naprzód z hasłem: Polska, Bóg!

Grozą tobie nakoło:
Świat, rokosze i... mędrkowie; —
Nie dbaj o to! W górę czołoj
Z starą wiarą, jak ojcowie
Idź, mój bracie, w życia bój
Przy sztandarze wiernie stój!

Choć szyderstwem cię obrzuca,
I przywala oszczerstw błotem,
Lub pochwalny hymn zanuć,
I przynieść zechcą złotem —
Nie dbaj o nic, bracie mój,
Przy sztandarze wiernie stój!

Cudnie lśnią sztandary nasze!
W gwiazd koronie Matka Boska,
Rus i Pogoń, Orle lasze!
W górę głowa! Na bok troska!
Taki sztandar warto nieść
A niosącym sława, cześć!

W górę sztandar! Hej wysoko!
Przejdź po gadach nogą białą!
Śmiały — śmiało zajrzy w oko —
Naprzód, w górę — dusza cała!
Taki sztandar warto nieść!
A niosącym — sława, cześć!

Ferdynand Sulist.

Z stron ojczytych

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Barłóžno, pow. starogardzki. W niedzielę dnia 4 bm. o godz. 5 po poł. powstał na podwórzu p. Bolta wielki ogień, który w krótkim czasie ogarnął całe podwórze. Prócz dworu i śpiżni rza spaliły się wszystkie zabudowania gospodarcze. Konie zdołano uratować wszystkie, natomiast z 65 sztuk młodego bydła, które znajdowały się w oborze, 18 cieląt zginęło w płomieniach. Spaliły się też wszystkie maszyny, lokomobila, młóckarnia, i tegoroczny sprzęt koniczyny. Przyczyna pożaru nie wiadoma, przypuszczają, że spowodował go prąd elektryczności, którą pan Bolt oświetla cały majątek.

Tczew. Pociąg gdański przejechał pracując na torze kolejowym Rochową i Kułakowską. Rochowa została zabita na miejscu, podczas gdy ciężko ranną K. przewieziono do domu chorych. Rocho wa pozostawiła sześcioro dzieci.

Gdańsk. Skutkiem rozporządzenia policyjnego zamknięto tu trzy restauracje za przekroczenie przepisów zakazujących sprzedaży wódki.

Kościerzka pow. tucholski. Gospodyni Kobus spadła ze schodów i ciężko się poraniła.

Jabłonowo. Pomiędzy robotnikami zagranicznymi i jeńcami rosyjskimi zatrudnionymi na folwarku Hohenlinden, przyszło do bójki, wskutek czego jeden z nich, 20-letni Władysław Zochor, został przez odwach wojskowy aresztowany. W drodze do aresztu jednakże usiłował zbiedz, a gdy mimo wołania nie stanął, żołnierz wystrzelił i trafił go w samo serce tak, iż Z. na miejscu padł trupem.

Olsztyn. Syn pewnego restauratora z Olsztyna na Warmii, który należał do obrońców twierdzy Tsingtau w niemieckiej osadzie Klaucau, a po upadku jej wywieziony został do Japonii, pisze z obozu jeńców Hokuszima: „Co do mnie, drodzy rodzice, przyznam, że powodzi mi się tu doskonale. Po pierwsze cały wywieziony został do Japonii, pisze z obozu. Było nas w Tsingtau 4000 chłopów, byliśmy całkiem osaczeni i od świata odcięci, lecz opierał się tak wielkiej potęgze, dopóty nam kul do armat zabrakło. To się wie, że wolelibyśmy być w kraju rodzinnym, chociaż mamy tu bardzo dobrze. Jest nas razem 210 z oficerami. Japończycy są nadzwyczaj dla nas uprzejmi, tak że wcale tego nie wiemy i ani tego nie odczuwamy, że-

śmy u nich niewolnikami. Codziennie urządzamy wycieczki; wychodzimy rano o 8-mej, zabierając zakaskę, a wracamy o 3 lub 4 godzinie, albo też idziemy bawić się na łąkę. Mamy tutaj nawet własną muzykę, kapelę utworzoną z 15 chłopów, oraz chór śpiewaczy, do którego też należę jako tenorzysta. Po bieramy w wolnych chwilach lekcje, ucząc się jakich tylko języków. Na wielkiej sali zbudowaliśmy scenę i dajemy przedstawienia teatralne. W każdą niedzielę jest u nas wieczornica. Tak nam godziny i dni schodzą i zabijamy tęsknotę za krajem rodzinnym... Na wieczornicach są częstymi gośćmi oficerowie japońscy.

Z Księstwa Poznańskiego.

Poznań. Jeden ze stróżów Towarzystwa zamykania i stróżowania domów obserwował od kilku dni pewnego mężczyznę, który wydawał mu się bardzo podejrzanym. Onegdaż wieczorem kelner pewnej kawiarni ogródkowej zwrócił odnośnemu stróżowi uwagę, że pewnemu żołnierzowi, który był zasnął przy stole, skradł ktoś 150 marek. Ry-sopis domniemanego złodzieja zgadzał się jak najzupełniej z owym podejrzanym osobnikiem, stróż więc śledził za nim i powiadomił o swem spostrzeżeniu policyję, która owego osobnika ostatecznie aresztowała w własnym jego mieszkaniu. Tutaj znaleziono nietylko skradzione żołnierzowi pieniądze, ale nadto formalny magazyn najróżnorodniejszych rzeczy, pochodzących z kradzieży. Policyja kryminalna ma tu do czynienia ze znanym niebezpiecznym opryskiem.

Bydgoszcz. Liczba dusz wynosi dziś 65 420. Urodzeń zgłoszono w ostatnim tygodniu 10, a wypadków śmierci 28. Wprowadziło się 318 a wyprowadziło się 335 osób.

Witkowo. Wielki pożar srożył się w tartaku p. Jaworskiego. Pastwą płomieni stały się znaczne zapasy drzewa oraz etodoła i chlew. Pożar przenosił się także na sąsiednie zabudowania gospodarza Bednarka i kolonisty Schmidta, którym spaliły się prawie wszystkie budynki z wyjątkiem domów mieszkalnych. Przyczyna pożaru nie wiadoma. W czasie akcji ratunkowej skradziono p. Jaworskiemu i Bednarkowi dużo zapasów żywności, jak okrasa, szynki itd. Po złodziejach niema śladu.

Stęszewo. Niejedna rodzina żyje w obawie o los swych najbliższych, pojmanych na wojnie do niewoli, dla tego

nie zważa na podać raz po raz wiadomości od jeńców z opisem ich trybu życia. Posener Tageblatt zamieścił w jednym z numerów ostatnich list, pisany z niewoli rosyjskiej przez nauczyciela Gustawa Schulza ze Strykowa pod Stęszewem, którego po potyczce pod Szawlami w czasie od 11 do 15 maja zgłoszono jako zaginionego. Schulz, odbywający kampanię w randze feldwebela, od tego czasu żadnej nie dawał o sobie wieści, aż wreszcie w zeszłym tygodniu nadeszła od niego karta, pisana do rodziców, następującej treści:

„Moskwa, 25 maja. Kochani rodzice i rodzeństwo. Po czterodniowej podróży przybyłem tutaj dzisiaj po południu. Jutro wyjeżdżamy dalej, dokąd nie wiadomo. Powodzi mi się dobrze; jesteśmy wszyscy dobrego usposobienia (guter Stimmung). Obchodzenie się z nami zawsze przyzwoite; nie znają tu żadnej nienawiści do nas. Po drodze mogliśmy sobie kupić bułek, jaj, kiszek itd. Nie trwożcie się zatem o mnie. Jak widzicie, nie mamy żadnych dolegliwości. Dla was rozpocznie się teraz niezadługo ciężka praca w polu. Z pewnością wam kto pomoże. Skoro dowiem się o stałym moim pobycie, powiadomę was. Do tego czasu bądźcie serdecznie pozdrowieni w nadziei rychłego zobaczenia się. Wasz Gustaw”.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Kozie. Aresztowano tu niejakiego Piotra Jendrowiaka, pochodzącego z Wanne w Westfalii. Jendrowiak wzbudził swem zachowaniem się podejrzenie u policyjanta Szędziolki, który domyślał się, że J. jest zbiegiem wojskowym. Zapytany o wiek, odpowiedział Jendrowiak, że ma lat 17. Policyjant mimo to aresztował go i znalazł w jego paczkach wiele cygar i papierosów. W ciągu przesłuchów przyznał się aresztowany, że włamał się do składu Ritera w Kłodnicy, że uciekł ze swego pułku z Galicyi.

Król. Huta. Górnik Stefan Stanik zgłosił się jako ochotnik do wojska i wstąpił 6 maja do artylerii polnej pułku 21. Po 12 dniach sprzykrzyła się ochotnikowi służba i udał się na cmentarz, gdzie zdjął mundur i wdziawszy ubranie cywilne, powrócił do Król. Huty. W dniu 28 maja aresztowano go i odstawiono przed sąd wojenny. Audytor wniósł o najmniejszą karę prawną za dezerterstwo 5 lat więzienia i przeniesienie oskarżonego do drugiej klasy stanu wojskowego. Sąd jednak uznał, że Stanik oddał się bez zezwolenia przeło-

żonych, że nie zachodzi wypadek dezercyi i skazał go na 7 miesięcy więzienia.

Pszczyzna. Od dłuższego czasu nie jeżdżą pociągi osobowe pomiędzy Pszczyzną a Dziedzicami. Przerwanie to zostało spowodowane prawdopodobnie wypadkami cholery tuż za granicą w Austrii. Obecnie donoszą gazety niemieckie, że obóz jeńców rosyjskich przeniesiony został z Dziedzic dalej w głąb kraju pod Wadowice.

Bytom. Szwec Sklorz dopuścił się kilkakrotnie zbrodni kazirodztwa na swych córkach w wieku 14 i 16. Sąd bytomski skazał wyrodnego ojca na półtora roku domu karnego.

Chropaczów. Chłopak szkolny, nazwiskiem Michałczyk, liczący lat 8, bawił się rzekomo znalezionym nabojem wojskowym. Był to nabój do karabinu piechoty. Chłopak położył nabój na kamień i bił w niego młotkiem tak długo, aż nabój eksplodował, wskutek czego małe okaleczony został na twarzy, rękach i nogach. Szczęśliwym trafem chłopak nie utracił wzroku.

Gliwice. W gospodzie „Weissen Ross” wynajął emerytowany nauczyciel Jan Forner pokój. Gdy nazajutrz goście nie wychodził z pokoju, otworzono drzwi i znaleziono nauczyciela leżącego bez życia. Wezwany lekarz stwierdził udar serca, jako przyczynę śmierci. Zmarły pochodził z Belku.

Z różnych stron.

Bochum. Znaleziono dwie czarne sakiewki z pieniędzmi. W jednej są jeszcze znaczki do mięsa, pierścione damski z 3 czerwonymi kamykami; dużo kartek do chleba; poświadczenie landsturmu z nazwiskiem August Topp i 4 kwity lombardowe.

Cleve. Izba karna w Cleve skazała wdowę Köster na 3 lata więzienia za zamęczenie na śmierć swego wnuka. Biła ona dziecko kilkakrotnie z mało znaczących powodów pierwszym lepszym przedmiotem i pokaleczyła je tak mocno, że umarło wskutek wstrząśnienia mózgu.

Soest. W tutejszych lazaretach ustawiono krosna dla rozrywki leżących.

Röhlingshausen. Pod ochroną ostatniej burzy udało się złodziejom wykonać w gminie znowu kilka kradzieży. Rektoriowi szkoły Wilhelma ukradli z zamkniętego kurnika 15 kur, u służby szkolnego i zakrystyana szkoły kościelnej 3 kury. Ślady krwi wskazują na to, że

siębie i dla kryminału! mnie nie do tego.

— Panu dobrodziejowi nie do tego? — poszepnął tchórz mechanicznie, jakby się uspokajając tem zapewnieniem.

— Ja chcę cię tylko zrobić nie-szkodliwym sobie.

Zachlewicz szeroko rozwarł oczy i wypatrzył się na swego dreczyciela, jak delikwent na sędziego.

Katylińa z silnym naciskiem prawej ręki:

— Powiedziałem panu, że wiem o wszystkim, o wszystkim...

Zachlewicz przytknął w sobie cięzkie westchnienie.

— Dostawszy pana teraz w swoją ręce...

— W swoje ręce! — wydzwonił Zachlewicz z piekielnym przestachem, i aż ciemno zrobiło mu się w oczach.

Katylińa kontynuował niezrażony:

— Chcę po prostu korzystać z przypadku, a mówiąc krótko i węzłowo, mam panu postawić dwa warunki do wyboru.

— Wa... runki!

— Właściwie dwie propozycje.

Zachlewicz coś wybelkotał przez zęby.

Wybór bardzo łatwy. Albo zgodzi się na pięćdziesiąt kijów, które ci tutaj eo instante każe na wieczną wyliczydł pamiętkę...

Zachlewicz był bliskim zemdlenia.

— Albo... — ciągnął Katylińa dalej.

— A... albo?

— Raczysz łaskawie napisać list do mnie.

— List do pana! — wykrzyknął Zachlewicz, jakby własnym uszom nie do wierząc.

Ciąg dalszy nastąpi.

Zaklęty dwór

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Dosyć tego! — zahuczał gromowym głosem. — Nie chcę już cierpieć dłużej! Nie dbam więcej o służbę u dziedzica, który sobie jakichś od świata posprowadzał łaj...

Nie dokończył, bo twarz Katylińy tak groźnie przybrała wyraz, że i śmielszy z natury mógł się przestraszyć na prawdę.

Pan Choschelka zawczasu salwował sobie kul drzwiami rejterade, a pani sędzina cała drżąc poskoczyła na bok i rzucając mężowi spojrzenie opamiętania, zawołała upominając.

— Bonifasiu! Bonifasiu!

Alle Bonifasio jeszcze w sroższy wpadł ferwor i chciał już dokończyć sens przerwany, kiedy Katylińa postąpiła spokojnie ku niemu i patrząc mu bystro w oczy, rzekł zwolna a dobitnie.

— Słuchajno aspan, czy myślisz, że jak w imieniu dziedzica krzyknę na chłopów, to się potrafiś ochronić od pięćdziesięciu kijów?

Mandataryusz struchlał cały.

Wiedział aż za bardzo dobrze, że w ciągu swego długoletniego urzędowania zraził sobie chłopów na zabój i że na pierwszy wykrzyk Katylińy zleciałyby się wszystkie szesnaście gromad na jego rozkazy. Mówiło mu zaś silne wewnętrzne przeświadczenie, że zachwały awanturnik nie wiele troszczy się o środki legalne i gotów niechybnie spełnić obitnice.

— Jaki? pan mówisz...? — zawołał spuszczać z tonu.

— Że jeśli aspan cicho i pokornie nie będziesz chciał słuchać moich rozkazów, krzyknę na wójta i chłopów i taką mu sprawię łaznię, o jakiej świat nie słyszał...

I jak gdyby dla tem silniejszego utwierdzenia otworzył drzwi od sieni i wrzasnął gromowym głosem:

— Hej policyjant! stójka!

Policyjanta nie było, ale wpadł tak zwany stójka, to jest dostawiony codziennie kolejno od pojedynczych gromad nominalny stróż kancelaryi, właściwie zaś darowny sługa pani sędziny.

Katylińa przystąpił żywo ku niemu i chwytając go za ucho, obrócił go szybko do drzwi.

— Biegaj mi cożywo do wójta i kaź, niech tu natychmiast przyjdzie z dziećmiu tegim parobkami! Ruszaj, marsz! — i popchnął go ku drzwom.

Stójka wyleciał jak opętany, a po chwili mignął się tylko przed oknami.

Pani mandataryusz stał osłupiały na miejscu. Zachlewicz zbliżył jak ściana poza zasychającymi plamami atramentu, a pani sędzina czuła wielką ochotę dostać spazmów.

Katylińa spokojnie obejrzał się do koła.

— Mam pogadać z panem Tachlewiczem i chciałbym pozostać z nim sam na sam. Proszłbym więc państwa... — dodał wskazując na drzwi.

— Pójdź, Bonifasiu! — krzyknęła pani sędzina i cożywo za rękę pociągnęła skonsternowanego mężulka.

Choschelka już przed chwilą znikł gdzieś jak kamfora.

Katylińa obrócił się do Zachlewicza, który chyłkiem chciał także wymknąć się z nokoilu.

— Za pozwoleniem — rzekł, zastępując mu drogę. — Pomówimy z sobą kilka słówek.

— Ależ ja pana dobrodzieja nie znam! — wykrzyknął Zachlewicz prawie z rozpaczą.

— Nic nie szkodzi, to mię poznasz zaraz.

— Czegoż pan chcesz odemnie?

— Małego wyjaśnienia.

— Wyjaśnienia?

Tylko wyjaśnienia... — pomyślał i duch wstąpił w nikczemnego tchórza.

I rzucając się sam na drelchową sofkę, zmusił swą oliarę usiąść koło siebie.

— Teraz — rzekł z flegmą i spokojem — zaczniemy mówić na seryo.

Zachlewicz uczuł, że mu się znowu jakoś duszno zrobiło na piersiach.

Katylińa ciągnął dalej z naciskiem.

— Wiem o wszystkim, o wszystkim, panie Tachlewicz.

Chudy, skrzywiony człowiek drgnął cały.

Katylińa świdrujący utopił w nim wzrok.

— Pan jesteś wielkim łotrem, panie Tachlewicz!

— Panie dobrodzieju! — krzyknął skrzywiony człowiek i porwał się z sofki, a oczyma łypnął ku drzwom.

— Pan jesteś wielkim łotrem — powtórzył Katylińa z większym naciskiem i kładąc mu swą silną, szeroką rękę na ramieniu, zmusił go siaść napowrót.

— Czegoż pan dobrodzieju żadasz odemnie? — wybelkotał Zachlewicz na pół nieprzytomny z wściekłości i podlego tchórzostwa.

Katylińa zaśmiał się z gryzącym szyderstwem.

— Nie bój się — rzekł — nie będę ci rostrząsał sumienia, jesteś łotrem dla

Wojna.

Na wszystkich polach walki mieliśmy w dniach ostatnich zastój. Chwilowo daremnie czekamy na ważniejsze wiadomości. Jest to przecież cisza przed burzą, bo wszystkie armie zbierają posiłki, o których działaniu może rychło usłyszymy.

Na niespodzianki polityczno-wojenne na Bałkanie zapewne poczekamy do ukończenia żniw, o ile nie przewidziane zajścia nie popchną którego z królestw bałkańskich do wcześniejszego zdobycia broni.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

TBW. Wielka kwatera główna, 9 lipca.

Na zachodzie.

Odparliśmy francuski atak na północ od cukrowni w Souchez. Mniejsze oddziały nieprzyjacielskie, które wtargnęły na nasze stanowisko, zostały pobite. Nie udało nam się dotychczas odzyskać części rowów straconych przedwcześniej na zachód od Souchez. Doniesienie francuskie o zdobyciu dział niemieckiego nie zgadza się z rzeczywistością.

Na wschód od Ailly luźne francuskie natarcie bez rezultatu. Na wschód od wziętych świeżo stanowisk w Księżym lesie zdobyliśmy szturmem kilka szeregów rowów francuskich w szerokości 350 metrów, wzięliśmy 250 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

W nocy odbyły się na froncie

między Ailly a Mozellą tylko mało znaczące potyczki patrolek.

Po gwałtownym ogniu artylerii nacierał nieprzyjaciół na wzniesienie 631, zdobyte przez nas szturmem 22 czerwca pod Ban de Sapt. Musieliśmy opuścić zburzone zupełnie rowy na wyżynie.

Na wschodzie i na południowym wschodzie:
Położenie jest niemiennie.

Najwyższe dowództwo wojsk.
SPRAWOZDANIE AUSTRYACKIE.
TBW. Wiedeń, 9 lipca w południe
Urzędowo donoszą:

Rosyjskie pole walki.

Na wschodzie jest ogólne położenie niezmiennione. W Królestwie trwają walki na pół drogi od Kraśnika w dalszym ciągu. Jak wogóle w ostatnich dniach, odparliśmy i wczoraj w kilku miejscach frontu bardzo gwałtowne natarcie rosyjskie.

Na zachód od Wisły utrzymaliśmy się na wszystkich zdobytych stanowiskach rosyjskich.

Wiedeń, 9 lipca.

Włoskie pole walki.

Na Pobrzużu panował wczoraj względny spokój. Pod Gorycyą został latawiec włoski do spuszczenia się na ziemię zmuszony. Na pograniczu Karyntyi i Tyrolu walka na armaty i utarczki. Oparliśmy natarcie dwóch batalionów nieprzyjacielskich na Col di Lana (pod Buchenstein).

zabito je na miejscu kradzieży. Właścicielowi furmanek Eilbrechtowi porwali dwie kompletne uprzęże dla koni.

Solingen. Rodzina pewnego bawiacego na wojnie żołnierza oglądała jego fuzyję, która wystrzeliła i zabiła na miejscu Klevera raniąc go w serce.

Władze wojskowe urządziły własną szkołę szoferów (kierowników samochodów) i nie pozwalają na razie, aby osoby prywatne używały samochodów, celem kształcenia kierowców.

Termin płatności hipotek i długów gruntowych. Skoro dzisiaj wypowiedziana zostanie hipoteka, jest rzeczą wprost niemożliwą uzyskać nową pożyczkę hipoteczną. Interes ogółu wymaga jednakże, by zdrowo panowały stosunki w dziedzinie własności ziemskiej i miejskiej. Dla tego Rada Związkowa rozporządzeniem z dnia 22 grudnia 1914 upoważniła sądy do przymawiania sześciomiesięcznej prolongaty i wstrzymania egzekucji. Praktyka ta okazała się bardzo skuteczną, dla tego Rada Związkowa rozporządzeniem z 20 maja 1915 rozszerzyła kompetencje następującym dodatkami: Prologata nastąpić może kilkakrotnie i jest także dozwolona, skoro już oznaczono termin spłaty. Na mocy tego przepisu sąd może nie raz, lecz kilka razy na wniosek dłużnika przyznać mu sześciomiesięczną zwłokę w spłaceniu hipotek, rent itp., aż do czasu zapanowania normalnych stosunków na rynku pieniężnym.

Wniosek o zwłokę w spłaceniu hipotek najlepiej stawiać jeszcze przed wdrożeniem postępowania egzekucyjnego, i to u sądu, kompetentnego dla miejsca zamieszkania wierzyciela. Skoro jednakże postępowanie egzekucyjne już zostało wdrożone, wniosek ten należy stawiać u sądu, który prowadzi sprawę egzekucyjną.

Wybielenie żółtej bielizny bez chloru. Cienką bieliznę, chustki do nosa, białe bluzki i sukienki dziecięce, wybiela się w następujący sposób: Rozgotowane na gęstą masę mydło, rozproszane na równą ilość gorącej wody. W tym płynie wypraną bieliznę gotuje się przez pół godziny, a potem płótno i wykończy pranie jak zwykle.

Ostatnie wiadomości.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uniwersytetu Krakowskiego Rektorem na rok szkolny 1915/16 wybrany

Od redakcyi.

Do Herne. Poznać ptaszka po śpiewie. Bez trudności domyślił się, że sprawcą napadów na „Spółkę Budowlaną” był kandydat na ministra wojny w państwie nadludzi. Wiadomość, że umyślnie w sprawie tej przybył do Herne, domysł nasz potwierdza. Nie podejrzewaliśmy Rodaków w Herne, żeby goździli się na niefortunna napad, której nikt pochwalić nie może.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”,
Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum.
Odpowiedzialny za redakcyę Jan Brelski w Bochum.

Druki

wszelkiego
rodzaju
wykonuje szybko
i gustownie
drukarnia
„Wiarusa
Polskiego”
w Bochum.

BANK HANDLOWY

R. G. M. U. H.

KASA DEPOZYTOWA BOCHUM

TEL. 2602 UL. KLASZTORNA 6
POCZTOWE KONTA CZEKOWE 16665
Z WPŁATNIA W DORTMUND
ULICA STAHLWERKSTR. 71.
PŁACI OD OSZCZĘDNOŚCI

5% 4 1/2% 4%

GODZINY BIUROWE:
CODZIENNIE OD 9 DO 12 1/2, I OD 3 DO
5 PO POŁ., W NIEDZIELE OD 1 1/2-1 1/2.

Oszczędności

przyjmuje podpisany Bank na
oprocentowanie w każdej su-
mie i każdego czasu i pła-
ci

5% za rocznem wypowiedzeniem

i oblicza proc. od dnia wpłaty

Adresować trzeba tak:

Bank Parcelacyjny E. G. m. b. H.

w Kościanie — Kosten Pr. Posen.

Bank otwarty oprócz niedziel i świąt:

od 9-tej do 3-ciej po południu

w sobotę od 9-tej „1-szej”

(322)

Spółka należy do Związku Spółek Zarobkowych.

Uwaga: Naszym pp. depozytariuszom zwracamy uwagę, że nie potrzeba przy każdej nową przesyłkę pieniędzy dołączać książeczki, bo Bank nasz kartę onosi, gdy pieniądze odbierze; wystarczy więc kwity takie zachować i tylko co rok w styczniu książeczkę do uregulowania nadesłać.

Na bezdomnych Braci!

Przedstawienie teatralne

na bezdomnych

w zamkniętem kole odbędzie się w niedzielę,
dnia 11-go lipca 1915 r.

w lokalu p. Kubiaka, ul. Mellingerstr.

Zapraszamy wszystkich członków i gości wprowadzo-
nych przez członków z ulżymy naszym braciom w biedzie.

Początek o godz. 5 po południu: Palenie tytoniu surowo
wzbronione.

Komitet Frintrop-Dümpten

Ant. Majchrzak, prezes.

Ign. Malinowski, sekretarz

Kmieć, skarbnik.

Przedstawienie teatr. na bezdomnych Rodaków

urządza Tow. gimn. „Sokół” w Gelsenkirchen II

w niedzielę dnia 11 lipca r. 1915 na wielkiej

sali hotelu „Germania” w Gelsenkirchen

Arminstr. (10 minut od głównego

dworca). Czysty dochód prze-

znaczony jest na głód i

nędzę cierpiących

braci naszych.

Odegrana będzie sztuka w 3 aktach (361)

„Ojcowizna”

Początek o godzinie 6 wieczorem. Otwarcie kasy o
godzinie 5. — Dzieciom poniżej lat 14 wstęp wzbroniony.

Palenie tytoniu wzbronione.

CENY MIEJSC: Miejsce rezerwowane 3 mk. I. miejsce

2 mk., II. miejsce 1 mk., III miejsce

50 fen.

O liczny udział Rodaków z okolicy Gelsenkirchen uprasza
ZARZĄD.

Z powodu braku siły elek-
trycznej wszystkie gazety w
Bochum w sobotę znacznie
się opóźniły.

Największy Bank spółkowy w Rzeszy Niemieckiej.
Kapitał własny 9 milionów.

Najstarszy i najpotężniejszy Bank należący do Związku Spółek.
Złotono depozyta 35 milionów.

Bank Przemysłowców

Gelsenkirchen, Vohwinkelstr. nr. 12
Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 12115. — Telefon 271.

Oberhausen, Stöckmannstr. narożnik Königstr.
Pocztowe konto czekowe Kolonia (Cöln) 18747. — Telefon 1244.

Wpłać:
w Dortmund, przy ulicy Borsigstr. nr. 74.
Godziny biurowe: w środy od 3—5, w niedzielę od 11½ — 1

w Hamborn, przy ulicy Allestr. nr. 49.
Godziny biurowe: we wtorki od 10—1, soboty od 10—1

Przyjmuje oszczędności, udziela pożyczek i załatwia z członkami wszelkie czynności bankierskie.

Biura otwarte codziennie od godz. 9—1 oraz 3—5, w niedzielę od godz. 11½—1.

(31)

Po starych cenach

sprzedajemy jeszcze póki zapas starczy

ubrania

dla

panów, młodzieńców, chłopców

Kurtki flustrowe i do prania

Kapelusze, krawaty, bielizna

Obuwie.

A. Eick & Comp.

Sumiennych zastępców

(także panie) poszukujemy wszędzie. Zające może być główne albo poboczne. Dochody przy nim bardzo poważne (kilka tysięcy, a nawet kilkadziesiąt mk. dziennie). Wprawy osobnej nie wymagamy. Zacząć można zaraz. Szczegóły darmo. Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen, Schlessfach.



Książki do nabożeństwa

poleca w wielkim wyborze

„Wiarus Polski“

Bochum
Klosterstr. 8.



Papier listowy z wierszykami.

Cena teczki, 5 zawierającej arkuszy i 5 kopert 10 f., z przesyłką 13 fen. franko.

„Wiarus Polski“,

— Bochum —
Klosterstr. 8.



Osiadłem w Oberhausen

i mieszkam przy ulicy Stöckmannstr 76 naprzeciwko kościoła Serca Jezusowego

Dr. med. Stanisław Holtzer

lekarz praktyczny. (365)

**Pierwsza podaż specjalna
w wyprzedaży sezonowej
początek w sobotę 10 lipca
4 partye konfekcji damskiej**

Partya I.

wartość do 14,75
Kabaty popielinowe
Kabaty morowe
Płaszcz przebiegowe
Kostiumy

7⁵⁰
mk.

Partya II.

Wart. do 25,00

Kostiumy
Płaszcz popiel.
Płaszcz alpak.
Płaszcz przebieg.

13⁵⁰
mk.

Partya III

wart. do 36,00
Kostiumy
Płaszcz gumy.
Płaszcz alpak.
Kabaty morowe

19⁷⁵
mk.

Part. IV

wartość do 45,00
Płaszcz cov.
Płaszcz Mohair
Płaszcz gum.
Kostiumy.

28
mk.

Ph. Aronheim, Castrop

ul. Wittenerstr 16. Naprzeciw ewang. kościoła.

Druki wszelkiego rodzaju

wykonuje

„Wiarus Polski“ Bochum, ulica Klasztorna 8

Moja tegoroczna

Wielka sprzedaż dla opróżnienia

zaczyna się dziś w sobotę 10 lipca
i następcza Wam przy cenach najtańszych możliwie największe Korzyści.

(380)

H. Schneider,

Bochum,
ul. Bongardstr, narożnik ul. Mühlenstr.